

Debaty o kryzysie inteligencji polskiej po 1918 r. i po 1989 r.

Inteligencja po przejściach



Dr Magdalena Gawin, historyk, jest badaczką w Pracowni Dziejów Inteligencji Instytutu Historii PAN, opublikowała pracę doktorską na temat historii ruchu eugenicznego w Polsce

MAGDALENA GAWIN

Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla, Warszawa
Polska Akademia Nauk
magda.gawin@wp.pl

Historia inteligencji polskiej pokazuje, że jest to warstwa, która nieustannie przeżywa kryzys instytucjonalny, społeczny, ideowy, polityczny

W dwudziestowiecznej debacie publicznej trzykrotnie zastanawiano się nad zmierzchem inteligencji: po 1918 r., po 1944 r. i po 1989 r. Chciałabym przedstawić dwie debaty publicystyczne na temat kryzysu inteligencji polskiej, po 1918 r. i po 1989 r. Wybór ten spowodowany jest podobnymi okolicznościami historycznymi: restauracją niepodległego państwa, zinstytucjonalizowanej demokratycznej polityki i gwałtownym przyspieszeniem modernizacyjnym. W wymienionych debatach interesuje mnie stosunek inteligencji do własnego państwa i demokratycznej polityki, dlatego zdecydowałam się pominąć dyskusję o inteligencji po II wojnie świa-

towej, kiedy Polacy nie budowali struktur państwowych w warunkach wolności.

Kryzys inteligencji 1918–1939

Koniec I wojny światowej witano w Polsce euforycznie. Trauma wojenna i przejście przez doświadczenie okopów i wojny pozycyjnej, które przeorały głęboko mentalność społeczeństw Zachodu, w Polsce zostały szybko wyparte przez radość z odzyskanego państwa. Entuzjazm społeczny pierwszych miesięcy po przybyciu w listopadzie 1918 r. do Warszawy Piłsudskiego szybko jednak topniał. Od kilku lat społeczeństwo nękane było bezrobociem, brakiem żywności, kolejkami, a czarny rynek niemal całkowicie opanował handel. W 1918 r. cena kostki masła równała się dniówce pracy inteligenta, a zarobki dozorczy kamienicy przekraczały zarobki profesora uniwersytetu.

Początek lat 20. to nie tylko powszechna drożyzna, lecz także galopująca inflacja, rosnące z dnia na dzień koszty papieru i druku. Wydawanie czasopism, kupowanie książek, prowadzenie życia towarzyskiego stawało się



Archiwum PAN

Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych – Zarząd Główny, rok 1924

coraz trudniejsze. Realna wartość płacy pracowników umysłowych wynosiła w 1919 r. 17,9% płacy sprzed 1914 r. Dystans dzielący płace pracowników umysłowych i fizycznych zmniejszył się w skokowy sposób. Płaca inżyniera wynosiła w 1914 r. 617% płacy robotniczej, a w 1921 r. tylko 177%. Skromne zarobki lekarzy czy nauczycieli nie starczyły na czynsz, zakup żywności i odzieży.

Inflacja pozycji inteligenta po I wojnie światowej wynikała ze splotu rozmaitych okoliczności. Inteligencki styl bycia przejawiał się w tworzeniu polityki w przestrzeni prywatnej. To na inteligenckich salonach dyskutowano o wydarzeniach politycznych, nadawano im sens, ustalano wewnętrzne hierarchie. W zderzeniu z legalnymi partiami politycznymi, machiną kampanii parlamentarnych i profesjonalizującym się zapleczem życia politycznego funkcja kulturalna i polityczna inteligenckiego salonu zaczęła gwałtownie maleć.

Inteligencja nie ceniła zawodowych polityków. Wytykała im mierny poziom intelektualny, brak kompetencji i egoizm. Ulubionym bohaterem negatywnym inteligenckiej publicystyki był Wincenty Witos, przywódca PSL „Piast”, jednego z najważniejszych ugrupowań chłopskich. Inteligencja przypisywała mu „chytrość” i cynizm. Nowa ordynacja wyborcza z 1922 r. wedle inteligentów wprowadzała „supremację wsi nad miastem” i była z gruntu antyinteligencka.

Przegran i beneficjenci

Wraz z powstawaniem państwa polskiego kształtował się fachowy korpus urzędniczy, którego trzon został naprędce ściągnięty z Galicji, co rodziło silne wewnątrzgrupowe antagonizmy. Wedle spisu powszechnego z 1921 r. było 433 tys. pracowników umysłowych, z czego zaledwie 97 tys. stanowił personel kierujący. Pomiedzy wyższą biurokracją, personelem kierującym a resztą skromnie żyjących urzędników wyrosła przepaść. W ciągu pierwszych miesięcy budowy państwa inteligencja stanęła wobec faktu, że całe środowisko pracowników umysłowych podzielone zostało na „przeganych” i beneficjentów procesu przemian.

Pierwsze lata niepodległości poddały bolesnej próbie całe środowisko lekarskie. Socjalistyczny rząd wprowadził obowiązkowe ubezpieczenia społeczne i zdrowotne. Na



tej podstawie powstał model bezpłatnego leczenia. W środowisku „Judymów” niemal natychmiast rozpoczęły się oskarżenia rzucane pod adresem polityków, że obniżają rynkową wartość pracy lekarzy, niszczą ich autorytet moralny i prestiż społeczny.

Do niezadowolonych należeli również nauczyciele. W „Głosie Nauczycielstwa” uskarżano się na złe traktowanie przez urzędników państwowych, niskie wynagrodzenia i „życie będące jednym pasmem wysiłków, trudów i kłopotów”.

Naturalną konsekwencją „buntu budżetówki”, czyli strajków i otwartych konfliktów z władzami, był korporacjonizm. Inteligencja budżetowa uznała, że najlepszym sposobem walki o pozycję własnego środowiska zawodowego jest udział we władzach rządowych i samorządowych, a przede wszystkim – zrzeszanie się w związki zawodowe.

Niemal równolegle do diagnozy kryzysu inteligencji pojawiła się nowa idea ogniskująca wokół siebie życie inteligencji w nowych warunkach. Była nią misja budowy państwa. Przyjmuje się na ogół, że deklarowana propaństwowość wiązała się z forsowaną odgórnie polityką sanacji po 1926 r. W rzeczywistości tzw. ideologia państwowa padała na podatny grunt, misja służby publicznej w warunkach odzyskanego państwa pojawiła się wśród inteligencji bardzo wcześnie.

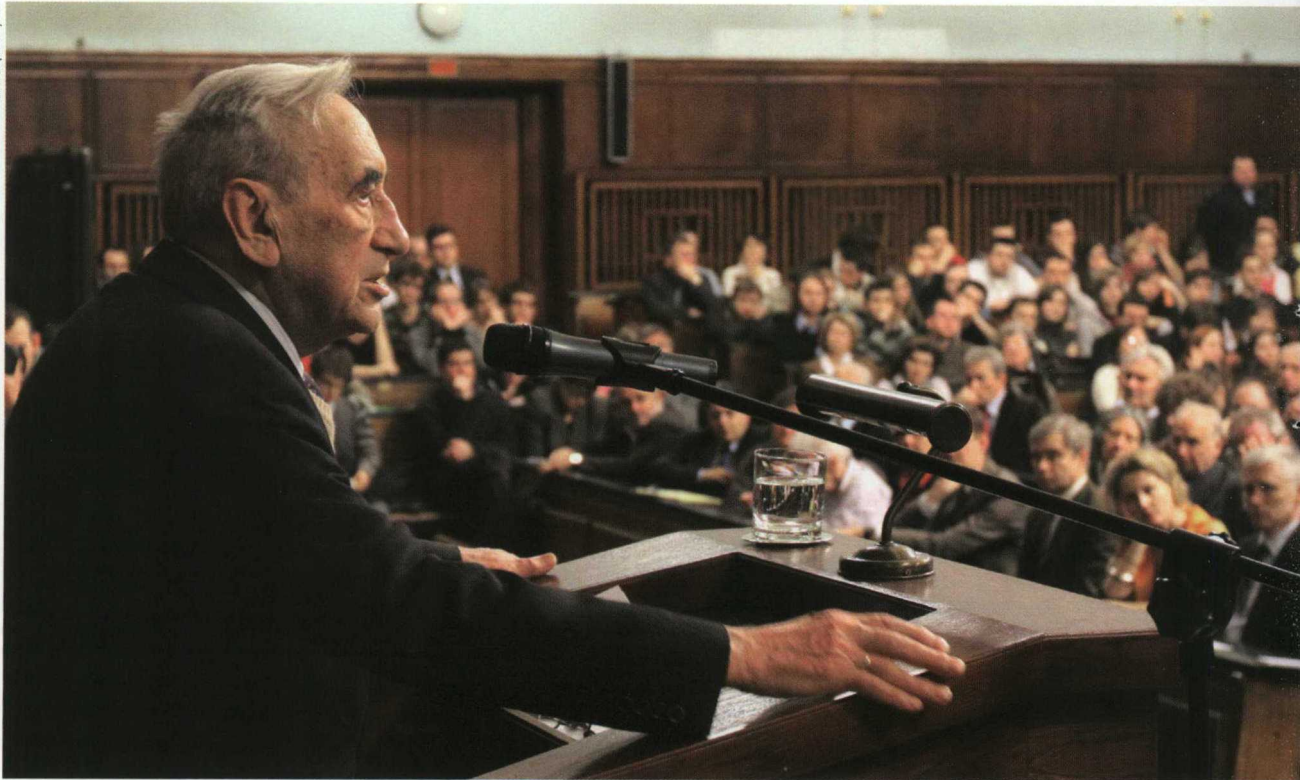
Inteligencja po 1989 r.

Wybuch II wojny światowej, a potem dziesięć lat komunizmu zdołały w wielu miejscach osłabić lub nawet całkowicie przerwać

Demonstracja lekarzy z Centralnego Szpitala Klinicznego przy ul. Banacha w Warszawie w czerwcu 2007 roku

Debaty o kryzysie inteligencji polskiej po 1918 r. i po 1989 r.

Paweł Supernak / PAP



Tadeusz Mazowiecki,
pierwszy premier
III Rzeczypospolitej
w latach 1989–1990,
wygłasza na Uniwersytecie
Warszawskim wykład
poświęcony „Okrągłemu
Stołowi”, styczeń 2009

inteligentkie tradycje, zarówno polityczne, jak i społeczne. Zerwanie ciągłości nie dokonało się jednak w sposób ostateczny. Wystarczy wspomnieć, jak wielką rolę w ożywieniu tradycji inteligentkiej odegrały książki Bohdana Cywińskiego, Adama Michnika, Marcina Króla i Wojciecha Karpińskiego w środowiskach opozycji demokratycznej lat 70. i 80.

Paradoksalnie, kolejna fala dyskusji o inteligencji jako warstwie schodzącej z dziejowej sceny nastąpiła po upadku komunizmu w Europie Środkowej i Wschodniej. Jej zapowiedź pojawiła się jeszcze w okresie rozpadu obozu solidarnościowego, „wojny na górze” oraz pierwszych powszechnych wyborów prezydenckich z 1990 r. Do wyborów stanął legendarny przywódca „Solidarności” Lech Wałęsa oraz zasłużony działacz opozycji demokratycznej, a zarazem urzędujący premier – Tadeusz Mazowiecki. Wybory odbywały się w atmosferze konfrontacji i politycznego napięcia między nimi. Tymczasem do drugiej tury wyborów przeszedł nikomu nieznany przybysz z Kanady – Stanisław Tymiński. Jego szokujący sukces wyborczy zrodził retorykę, która od tej pory na stałe weszła do języka opisu rzeczywistości politycznej. Inteligencja polska wedle tej retoryki od 1990 r. nieustannie politycznie przegrywa, a jej społeczne od-

działanie się kurczy. Jeszcze w tym samym roku na łamach tygodnika „Polityka” Wiesław Władyka, historyk i publicysta, ogłosił nieuchronny koniec inteligencji i nadejście ery ekspertów i profesjonalistów.

Dwa lata później w „Gazecie Wyborczej” pojawił się artykuł Teresy Boguckiej „Nieuchronna normalność”, w którym publicystka dowodziła, że złote czasy polskiej inteligencji nieuchronnie minęły, a normalność – demokracja i wolny rynek – wymuszają gruntowaną zmianę struktury społecznej i odejście inteligencji na zawsze.

Rozmowy o zmierzchu

Teza Boguckiej została podchwyciona przez innych publicystów i zainicjowała debatę dotyczącą zmierzchu inteligencji polskiej. Z licznych wystąpień wynikało, że powstanie inteligencji jako warstwy społecznej samo w sobie było anomalią. Inteligencja powstała, bo nie było państwa, które wspierałoby procesy modernizacyjne, nie było silnego mieszczaństwa i dobrze rozwiniętego kapitalizmu. Jej rola, oceniana różnie – na ogół pozytywnie – skończyła się wraz z upadkiem komunizmu, kiedy Polska odzyskała na nowo szansę prozachodniej orientacji politycznej i gospodarczej. Pod modnym hasłem „powro-

tu do normalności” rozumiano przede wszystkim zlikwidowanie gospodarki niedoboru, budowę wolnego rynku i zapewnienie pótek sklepowych. W szerszym, społecznym sensie „normalność” oznaczała dążenie do przebudowy struktury społecznej, redukcji rozrośniętej warstwy chłopskiej i inteligencji.

W drugiej połowie lat 90. do języka publicystyki głównie za sprawą Witolda Gadomskiego wszedł termin „inteligencja budżetowa”. Termin ten opisywał de facto coś więcej niż grupę społeczną, opisywał pewien rodzaj postawy – ludzi opornych na wyzwania czasu, niezdolnych do mobilizacji, biernych, odwykłych od samodzielności i elastyczności. Stosowany był do określenia różnych grup zawodowych uzależnionych w mniejszym lub większym stopniu od państwa, a więc nauczycieli szkół podstawowych i średnich, wykładowców akademickich, naukowców, bibliotekarzy, lekarzy, pielęgniarek, niższego aparatu administracji państwa i samorządu. Całej „budżetowce” przypisywano wyjątkowy egoizm klasowy, korporacyjność i przywiązanie do małych, partykularnych interesów.

Tezę o zmierzchu inteligencji poprzedzała charakterystyczna diagnoza społeczna, optymistyczna dla kraju (wzrost gospodarczy, rosnąca stopa życiowa, wzrost inwestycji) i pesymistyczna dla inteligencji. W taki sposób interes klasowy inteligencji został przeciwstawiony interesowi społeczeństwa jako całości, a „inteligent budżetowy” stał się główną przeszkodą na drodze do modernizacji państwa.

Ciągłość i zmiana

W dyskusjach na temat kryzysu inteligencji w II i III Rzeczypospolitej możemy rozpoznać te same motywy: rozczarowanie, a potem niechęć do bieżącej polityki, poczucie utraty hegemonii kulturalnej.

Dyskusje te wydobywają zatem zasadnicze różnice nie tylko w sposobie definicji własnej warstwy, lecz także w obrębie jej nowych zadań. Inteligencja lat międzywojennych była państwotwórcza i duża część środowiska inteligenckiego uważała budowanie i współtworzenie struktur państwa za część inteligenckiej misji. Inteligencję współczesną cechuje niechętny stosunek do państwa.

U progu II RP kwestią priorytetową była budowa struktur państwa, po 1989 r. – budowa wolnego rynku wedle konkretnego politycznego projektu.

Przedstawione różnice w postawach inteligencji polskiej u progu odzyskania niepodległości przesądziły o charakterze debat na temat kryzysu inteligencji. Wedle publicystów z lat 90. inteligencja budżetowa powinna zdać sobie sprawę z tego, że ze społecznego punktu widzenia jest po prostu zbędna. Tę zbędność inteligencji i wieszczanie jej upadku uważać można za nowe, charakterystyczne rysy debaty współczesnej.

Do świata publicystyki niezbyt często przedzierały się opinie naukowców badających proces transformacji w Polsce, którzy dopuszczali możliwość pogodzenia inteligenckiego etosu z rolą „professionals”, o czym mówią Henryk Domański i Andrzej Rychard, oraz powstania nowoczesnej grupy społecznej, która nie musi stać się kopią zachodniej klasy średniej. Badania socjologiczne wykazały, że wbrew temu, co utarło się w potocznej wiedzy, to inteligencja humanistyczna,

Badania wskazują, że nie istnieje zasadniczy konflikt między państwem i inteligencją, czy merytokracją i inteligencką misją

w gazetowej publicystyce grupa najbardziej „uciśniona”, zyskała najwięcej na przemianach gospodarczych po 1989 r. Zarówno z socjologicznych, jak i historycznych analiz wynika, że między państwem i inteligencją czy merytokracją i inteligencką misją nie ma zasadniczego konfliktu.

Wiele wskazuje na to, że etos i tradycja inteligencka są trwałymi wartościami w polskim życiu publicznym. Przywiązanie Polaków do inteligenckiej tradycji wynika w dużej mierze z tego, że inteligencja jak żadna inna warstwa społeczna zapewnia im poczucie ciągłości politycznej tradycji i kontynuację określonego stylu kultury. Wydaje się, że po głośnym odtrąbieniu abdykacji inteligencji w latach 90. współcześnie nastąpiła jej cicha restauracja. ■

Chcesz wiedzieć więcej?

- Jedlicki J. (2006). Przedwczesny pogrzeb inteligencji: Debata o inteligencji. *Gazeta Wyborcza*, 24, 7.10 – 11.2006.
- Gawin M. (2008). *Abdykacje i restauracje. Debata o zmierzchu inteligencji polskiej w latach międzywojennych i współcześnie*. [W:] Domański H. (Red.). *Inteligencja w Polsce. Specjaliści, twórcy, klerkowie, klasa średnia*. Warszawa: IFiS PAN.
- Nałęcz D. (1994). *Sen o władzy: inteligencja wobec niepodległości*. Warszawa: PIW.